

# KURIER

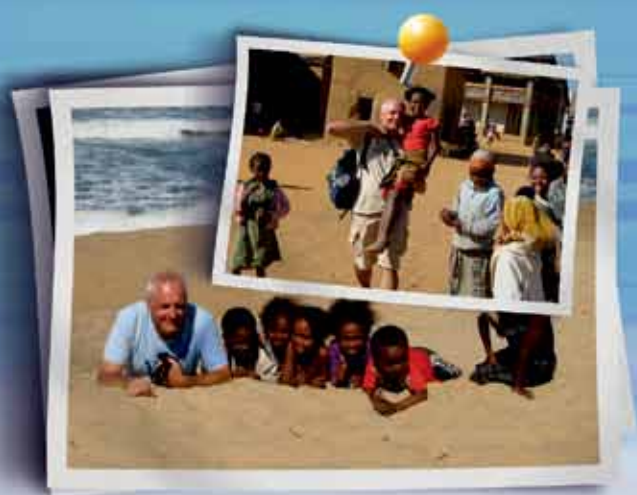
UCZELNIANY



Kwartalnik Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy

ROK X - NUMER 42

ISSN 1643-6369



## Ale Madagaskar!

### (Nie)pełnosprawny student

Opowieść wigilijna.  
Wspomnienia uczelniane



Kristianna i Mihaj.  
Zaczęło się od mapy...

# W numerze:

<b>Co warto przeczytać, czyli nasze rekomendacje</b> .....	3
<b>Czy studiowanie ma sens?</b> Magdalena Wichrowska.....	4
<b>(Nie)pełnosprawny student</b> Agnieszka Obaid.....	5
<b>Mentoring w życiu codziennym</b> Ewa Przybylska.....	7
<b>Asertywność: sztuka mówienia: „nie”</b> Przemysław Ziótkowski.....	8
<b>Język polski (nie)obcy</b> Hanna Borkowska, Irena Kudlińska.....	9
<b>Zaczęło się od mapy...</b> Magdalena Potulska.....	10
<b>Ale Madagaskar!</b> Andrzej Bohatyrewicz.....	12
<b>Wigilia 1998 r. Czas się zatrzymał</b> Karolina Prus.....	14
<b>Podróż do przeszłości. Jak dziadek babcię oczarował</b> Monika Grzybowska.....	15
<b>Mamy zakładają firmę</b> Joanna Jankowska.....	16
<b>Cirriculum Vitae</b> Robert Lauks.....	16
<b>Cukiernictwo to moja pasja. Rozmowa z Aleksandrą Sową</b> Dorota Łoboda.....	17
<b>To nie tak, jak w filmie</b> Magdalena Potulska.....	18
<b>Poeta bloger z UIIIW</b> Janusz Kaźmierski.....	19
<b>UIIIW: Święto Ziemniaka</b> Maria Mikołajczak.....	20
<b>Przeczytaj, obejrzyj, posłuchaj</b> .....	21
<b>Sport</b> .....	22
<b>(ZA)PAMIĘTNIK</b> .....	23

Jedna świeczka zapłonęła właśnie na naszym torcie. Dziennikarska platforma WSG kończy rok. Rok prób i błędów, sukcesów i pochwał, wzlotów i upadków. Podsumowujemy się szczerze, krytycznie, z nadzieją, że jednak sukcesów było więcej.

Ale o to, chcemy zapytać Państwa. Bo dla Was jesteśmy: przepytujemy w wywiadach, szukamy ciekawych miejsc, fotografii, wydarzeń i ludzi.

Czekamy na Wasze uwagi. Co chcielibyście zmienić, o czym przeczytać? Od stycznia na stronie Gazeton.byd.pl dostępna będzie ankieta, o której wypełnienie i przestanie Was prosimy.

Razem z najnowszym wydaniem Kuriera przyjmijcie nasze życzenia sukcesów, spełnienia marzeń, i wszelkich noworocznych postanowień.

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku

życzy  
Redakcja

# Czy studiowanie ma sens?

W debacie publicznej, w rozmowach licealistów i ich rodziców coraz częściej słyszę stwierdzenie: „studia nie dają zawodu i pracy”. Nagonka, która przybiera postać publicystycznej wydmuszki, niestety sporo już namieszła w głowach młodym ludziom. Czy faktycznie studia w Polsce przygotowują nas już tylko do pracy w restauracji i telemarketingu a wykresy publikowane przez opiniotwórcze media kłamią, pokazując jak fatalnie radzą sobie dzisiejsi absolwenci szkół wyższych?

Gdzie znaleźć przyczyny i klucz do tej ponurej historii? Myślę, że zgrzyt tkwi w zderzeniu oczekiwań z rzeczywistością. Żaden kierunek studiów nie jest dzisiaj gwarantem sukcesu zawodowego. Dawno minęła „złota era” na rynku pracy, która w Polsce przypadła na lata 90. XX wieku. Czy jednak zatrważające słupki powinny odstraszać od podjęcia studiów? Zdecydowanie nie!

Wszystko płynie, czyli o rynku zmian

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: jaką wartość ma studiowanie? Czy jest nią przygotowanie do pracy w wybranym zawodzie? W niewielu przypadkach, takich jak medycyna czy prawo, z całą pewnością tak. Ale nie oszukujmy się – to jest margines.

Rynek pracy, zapotrzebowanie na fachowców z danej dziedziny, a także, o zgrozo, technologia, zmieniają się dzisiaj jak w kalejdoskopie. Szybciej trwa trzyletni kurs licencjacki, nie mówiąc już o pięcioletnim cyklu zwieńczonym tytułem magistra. Rynek nasycy się w ekspresowym tempie. Wystarczy medialna propaganda i jakakolwiek nisza profesjonalistów natychmiast zostaje załataną. Dlatego też prognozy, którymi kierują się absolwenci szkół ponadgimnazjalnych i ich rodzice, mają często krótką datę ważności i nie dają gwarancji nawet na przeziębienie na niestabilnej posadzce kilku lat po obronie dyplomu.

Po co nam studia?

Miniona dekada przyniosła boom na politologię i europeistykę. Co z niego zostało? Wielkie na-

dzieje rozplynęły się w rzeczywistości. A jeśli nie prognozy fachowców, to co? Wróżka? Jako dyplomowany filozof mam lepsze rozwiązanie – pomysłmy chwilę! Błędem jest dzisiaj rozpoczynanie studiów z wizją przyszłego zawodu, bowiem treść – czasami bardzo ogólna – studiów nie determinuje tego, za jakim biurkiem wylądujemy, dajmy na to, za pięć lat. Znakomita większość młodych rekinów biznesu spod znaku „nowych mediów” ma za sobą studia filozoficzne i kulturoznawcze, wpisane w Polsce na czarną listę kierunków bez przyszłości. Wróćmy zatem do fundamentalnego pytania: po co nam studia? Zawieśmy na chwilę dywagację, odstawmy szklaną kulę i karty tarota. Nie szukamy zawodu, idziemy na studia!

Entuzjazm początków

Czy nastolatek potrafi zdecydować o swojej przyszłości? Trudno doszukiwać się w jego wyborach racjonalności. Takie myślenie jest dosyć naiwne, podobnie jak podszepty rodziców. Ma jednak nastolatek pewną niezwykłą zdolność. Łatwo i chętnie się uczy, z entuzjazmem przyswaja nowe wiadomości, korzysta z udostępnionego mu aparatu pojęć i narzędzi. Jest głodny nowości: prowadzenia dyskursu, występowania na forum publicznym, organizacji swojej pracy, prowadzenia badań i szukania informacji. I będzie robił to tym chętniej, im lepiej dobierze sobie materiał, na którym będzie pracował. Jeśli kocha kino, niech szlifuje warsztat na studiach filmoznawczych. Jeśli interesuje go gospodarka, warto, by wybrał ekonomię. Czym zajmie się za lat pięć? To już zupełnie inna historia. Ważne, że ziarno zostało zasiane.

Środowisko pasjonatów

Warto pamiętać o tym, że równie ważne i owocne podczas studiów są nie tylko wiadomości, które zdobywamy, ale też środowisko, w którym funkcjonujemy. Jeśli po liceum wylądujemy w barze lub na stacji benzynowej, ludzie z tego otoczenia będą mieli największy wpływ na nasze wybory, aspiracje i chęci oraz system wartości i życiowe priorytety.

Młody człowiek jak gąbka chłonie treści z otoczenia, a w związku z tym wpływają na niego przede wszystkim ambicje i sukcesy ludzi, którymi się otacza. Dlatego też wybierając studia, warto poznać ludzi, z którymi spędzi się kilka najbliż-



szych lat. Czy są nimi pasjonaci, którzy oprócz pracy akademickiej, chętnie angażują się w inne projekty? Jeśli tak, jest duża szansa, że i swoich studentów zarazą entuzjazmem do pracy i działania. Czasy poźółtkłych kartek na wykładach odeszły już w zapomnienie, a kadra akademicka jest dobierana tak, by mogła zaoferować coś więcej, niż garść faktów i definicji problemów.

## Życie studenckie

Nauczyciele to jednak nie wszystko. Nie do przecenienia jest środowisko studenckie, które nakręca zdrową rywalizację i chęć do działania. A zatem warto studiować tam, gdzie studiują i uczą się ludzie o podobnych do twoich ambicjach, celach i systemach wartości. Za parę lat przyjaciele ze studiów okażą się wartościową siecią kontaktów, które zaowocują w życiu zawodowym.

Poza wiedzą i pierwszymi doświadczeniami w wybranej profesji studia wzbogacają młodych ludzi emocjonalnie i społecznie. Nie da nam tych kompetencji na tym etapie żadna praca. Życie stu-

denckie to jeden z najważniejszych momentów, który nas kształtuje. W naturalny sposób buduje więzi, które zaowocują za kilka lat. Trudno je zbudować w późniejszym życiu zawodowym, dużo łatwiej na etapie, w którym nie profesjonalizujemy naszych poczynań, a pierwsze projekty traktujemy jak dobrą zabawę, naukę i zbieranie doświadczeń.

## Dyplom w cenie

And last but not least... bez wyższego wykształcenia nie ma szans na to, by zaistnieć w zawodach, które regulują odpowiednie przepisy i ustawy. Mimo bogatego CV i mnóstwa pomysłów nie uda nam się zaistnieć w administracji publicznej. A zatem nawet dzisiaj, kiedy niż demograficzny daje nam łatwość w dostaniu się na studia, dyplom pozostaje czymś cennym, bez czego trudno wyznaczać sobie dalsze cele i piąć się w górę obraną zawodową drogą. Sami widzicie, studia nie są stratą czasu!

Magdalena Wichrowska

---

# (Nie)pełnosprawny student

- *Fizycznie nigdy nie czułem się niepełnosprawny. Zawsze wiele rzeczy mnie ograniczało, ale każdy ma jakieś ograniczenia. W czymś jest lepszy, w czymś gorszy* - mówi Michał Twardowski, student II roku logistyki w WSG.

Michał urodził się z połową serca. Podczas bilansu noworodków lekarze nie spostrzegli nic niepokojącego. Rozpoznali chorobę dopiero, kiedy miał miesiąc. Trzy lata temu przeżył ostatnią z pięciu operacji serca. - *Zakończyłem wtedy walkę o normalne życie* - mówi.

## Studiowanie to nie problem

Różnice pomiędzy nim a zdrowymi studentami? Są. Michał szybciej się męczy, nie może dźwigać.

- *Ale nie ma co narzekać. Każdy z nas jest dobry w czymś innym. A studiowanie? Mamy internet, wiele zajęć odbywa się online. Stacjonarne wykłady zorganizowane są z reguły w jednym budynku. Nie trzeba biegać z jednego do drugiego miejsca.*

Nikt mu nie wierzy, kiedy twierdzi, że jest samotnikiem. Wesoły, wygadany, sypiący żartami jak z rękawa. - *Jednak bez problemu nawiązuję kontakty z rówieśnikami. Towarzystwo ludzi, ich uśmiechy, miłe słowa napędzają mnie do działania.*

*Choć czasem czuję się gorszy...*

S p o k o j - nie mówi o swojej niepełnosprawności. Nie opowiada o niej każdemu, ale z bliskimi znajomymi chce być szery. Jak reagują?

- *Jedni się rozczulają, inni współ-*



Michał Twardowski

*czują. Ale rozczulania się bardzo nie lubię. I tylko to bym zmienił w zachowaniu niektórych osób.*

### Nie miałam z tym problemów

Ola Michalik ma 23 lata i właśnie skończyła socjologię w Wyższej Szkole Gospodarki. Teraz czeka ją jeszcze obrona pracy licencjackiej (o wykluczeniu społecznym osób z niepełnosprawnością wzrokową). - *Nie wiem kiedy dokładnie to nastąpi. W korzystaniu z biblioteki pomagają mi znajomi, a oni nie zawsze dysponują czasem. Mają przecież także swoje obowiązki.*

Ola jest osobą słabowidzącą. - *Widzę kolory i bardzo duże litery. Urodziłam się niewidoma. W wieku dwóch lat zaczęłam odzyskiwać wzrok.*

### Pomoc dla studenta

Ola bez problemu korzysta z telefonu komórkowego i komputera. A na studiach? - *Im dłużej studiowałam, tym bardziej uczelnia się zmieniała. Digitalizacja materiałów, nagrywanie wykładów na dyktafon, zdawanie tylko ustnych egzaminów. Nigdy nie miałam z tym problemów. Koledzy ze studiów też pomagali. A jak reagowali na moją niepełnosprawność koledzy i koleżanki z roku? Jedni wolą nie pytać, inni się rozczulają, jeszcze inni stoją z boku. Są dwie zasady: nie rozczulać się oraz nie łąpać i na siłę nie pomagać. Tylko zapytać, pokierować. Chciałabym być traktowana, jak każda normalna osoba.*

Na co dzień też radzi sobie świetnie, chociaż nie zawsze tak było. Jako nastolatka wyjechała do technikum dla masażystów do Łodzi. Musiała liczyć na samą siebie. - *Kiedy rozpoczęły się praktyki, miałam sama pojechać na drugi koniec miasta. Środek zimy, siódma rano, musiałam jechać dwoma tramwajami. Siedziałam skulona i modliłam się, żeby dobrze wysiąść. Udało się i byłam z siebie dumna.*

Dzisiaj Ola jest samodzielna, wynajmuje mieszkanie z koleżanką. Chce zostać masażystką i pójść na pedagogikę. Michał na razie jeszcze nie wie, czym chce się zająć. - *Życie weryfikuje nasze plany, na razie nie potrafię się określić. Wierzę, że przyniesie mi coś dobrego.*

### W Wyższej Szkole Gospodarki

działa program „Niepełnosprawni - pełnosprawni na studiach”, prowadzony przez Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych. Studenci mogą, m.in. korzystać ze wszystkich indywidualnych form studiowania, wyboru formy zdawania egzaminów i zaliczeń, wspomagania studiowania za pomocą internetu. Osobom słabosłyszącym uczelnia wypożycza sprzęt wspomagający



Aleksandra Michalik

słyszenie, a słabowidzącym i niewidomym lupy oraz przenośne, cyfrowe odtwarzacze książek mówionych. Możliwe jest także wypożyczenie dyktafonu lub laptopa.

Już drugi rok w WSG działają też asystenci osób niepełnosprawnych. Są to wolontariusze, którzy mogą odprowadzić na wykład, pomóc w rozeznaniu się na kampusie, pomogą w bibliotece. W tej chwili takich asystentów działa kilku.

Agnieszka Obaid

### „PAMON”

W połowie 2013 roku ruszył „Program Animacji Młodych Osób Niepełnosprawnych – PAMON”. Idea projektu koncentruje się wokół aktywizacji zawodowej oraz społecznej młodych osób niepełnosprawnych i niezatrudnionych z obszaru naszego województwa.

W jego ramach WSG oferowała szkolenia z zakresu inteligencji emocjonalnej, m.in. zajęcia z zakresu asertywności, komunikacji, rozwoju osobistego. Uczestnicy projektu mieli również szanse uzupełnić swoje kwalifikacje zawodowe. Przewidziano dla nich kursy z zakresu cateringu, obsługi kelnerskiej i barmańskiej, recepcjonisty hotelowego, asystenta działu PR i marketing.

Uczestnicy projektu od początku września rozpoczęli 3-miesięczny staż zawodowy ze stypendium w wysokości 1500,00zł/m-c brutto.

Opr. Robert Lauks



# Mentoring w życiu codziennym

Projekt „Nic o nas bez nas”, którego zadaniem było zapobieganie wykluczeniu społecznemu, potrwa już tylko do końca grudnia. W kilku ostatnich numerach „Kuriera” opisywaliśmy jego uczestników. Tym razem spróbujemy scharakteryzować podopiecznego. Kim jest i z jakimi problemami musi się borykać? Czy istnieją „kryteria”, które musi spełniać?

Zgodnie z założeniem projektu osoby w nim uczestniczące miały spełniać kryteria zagrożenia wykluczeniem społecznym. Podobnie, jak grupa docelowa przyszłych podopiecznych. Przyszli mentorzy mieli przezwyciężyć swoje lęki i poradzić sobie z ograniczeniami, które w domyśle miały nad nimi ciążyć poprzez edukację, poznawanie metod radzenia sobie w różnych sytuacjach oraz poznanie siebie.

„Zagrożenie wykluczeniem społecznym” – brzmi wręcz jak coś związane z niebezpieczeństwem. Człowiek – jak mawiają niektórzy – istotą stałą jest, a już w starożytności dowiedziono, że ostracyzm jest jedną z najdotkliwszych kar, jakie mogą go spotkać. Nikt z nas nie chciałby zostać odrzucony. Dzieci, których mamy stosują podstępnie karę ignorowania swojej pociechy przez choćby dziesięć minut, wiedzą, jakie to dotkliwe, a zarazem frustrujące. Jeżeli więc człowiek znajduje się w sytuacji, która skazuje go na zagrożenie wykluczeniem ze strony społeczeństwa, które nie rozumie, bądź nie zna niektórych mechanizmów i sytuacji, może czuć się bezradny.

Sam fakt, że mieszkasz na wsi, bądź twoi rodzice się rozwiedli, nie musi przesądzać o twoim życiu. Sam o sobie stanowiąc, jesteś sobie sterem i okrętem, masz władzę nad własnym życiem. Zagrożenie wykluczeniem jest tak naprawdę wyzwaniem, z którego możesz wyjść zwycięsko, z wiedzą, której wielu brakuje i która dla niektórych nigdy nie będzie dostępna.

W związku z tym, że sama przeszłam już etap szkolenia (a co wskazuje na to, że również jestem zagrożona wykluczeniem społecznym) i mogę nosić miano mentorki wiem, że przykre doświadczenia w życiu na samym początku wzbudzają w nas

poczucie niesprawiedliwości i gorycz. Czujemy się poszkodowani, chcemy wykrzyknąć: dlaczego mnie to spotyka? Istnieją jednak w życiu sytuacje, których nie jesteśmy w stanie przeskoczyć, ominąć, zepchnąć na drugi plan. Ciężkie czy nietypowe doświadczenia dają jednak szansę, by spojrzeć inaczej na rzeczywistość. Pochodzisz z wielodzietnej rodziny, masz ojca alkoholika lub jesteś niepełnosprawny? To sytuacje, na które reagować możesz tak naprawdę w dwojaki sposób: poddać się, pozbyć się odpowiedzialności za swoje życie i przerzucić ją na okoliczności, w których się znalazłeś i przegrać swoje życie. Z drugiej strony wręcz przeciwnie – daje ci to szansę, by poznać swoje mocne strony. Możesz odkryć, że jesteś taki sam, jak bohaterowie komiksów z dzieciństwa.

Droga do tego, by poczuć się silnym, by spojrzeć na świat inaczej, niż robiliśmy to do tej pory nie jest prosta. Przede wszystkim wymaga od nas tego, co jest składnikiem niezbędnym do osiągnięcia sukcesu w dowolnej dziedzinie, czyli konsekwencji i odpowiedzialności za swoje czyny. Te dwie cechy to nasz klucz do sukcesu.

Jeżeli więc usiądziesz wygodnie i zastanowisz się, jakie są twoje cele, jakim chcesz się stać człowiekiem i co stoi ci na przeszkodzie, by to osiągnąć, okaże się, że twoje życie ma sens, że jest szczyt, który chcesz zdobyć. Nieważne, czy miałyby to być wygranie w totka, zdobycie posady dyrektora generalnego wielkiej korporacji, stworzenie szczęśliwej rodziny czy ukończenie szkoły.

Pomoc mentora polega właśnie na tym, żeby pomóc ci odkryć w sobie bohatera twojego własnego życia, żebyś znalazł swój cel, swoją pasję, żebyś nad tym pracował.

Mentor wesprze cię, pokaże, że życie to jedna wielka przygoda, a wszystkie doświadczenia, które zebrałeś są twoją szansą. Mentor będzie kumpłem, rozumiejącym twój punkt widzenia, który wskaże ci różne możliwości i poszerzy perspektywę. Sprawí, że nigdy więcej nie poczujesz się wykluczony, wystarczy jedynie zaangażować się we współpracę.

Ewa Przybylska  
mentorka

Projekt: „Nic o nas bez nas” realizowany jest w ramach Priorytetu VII Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, działanie 7.4: Promocja integracji społecznej, projekt innowacyjny w temacie: „Poszukiwanie metod wczesnej interwencji społecznej i przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu dzieci i młodzieży”.



# Asertywność: sztuka mówienia „nie”

Asertywność - to słowo padało najczęściej w rozmowach z uczestnikami projektu „Nic o nas bez nas”. Tego chcieli się nauczyć i jak mówią, udało im się. Po co i jak stać się osobą asertywną?

Kiedy ludzie nas krytykują, krzyczą na nas, niesłusznie nas obwiniają, przeszkadzają nam lub nas wykorzystują, wielu z nas przyjmuje taktykę obronną: „To nie moja wina. Ja chciałem jak najlepiej.” Inni reagują atakiem: „Ty zawsze wszystko wiesz najlepiej, trzeba było samemu to zrobić.” Wówczas zachowujemy się ULEGLE. Kiedy atakujemy rozmówcę zachowujemy się AGRESYWNIE. Istnieje jeszcze trzecia możliwość: możemy zachować się ASERTYWNIE.

Jedni potocznie definiują asertywność jako umiejętność mówienia „nie”. Inni jako złoty środek między dwiema skrajnościami: agresją oraz uległością. Zarówno ci pierwsi jak i drudzy, mają oczywiście rację. Być asertywnym, to jednak znacznie więcej. To przede wszystkim umieć wyznaczać własne granice i respektować te, które określają inni ludzie. Postawa asertywna zakłada stanowcze, a jednocześnie łagodne wyrażanie siebie - swoich opinii, pragnień i potrzeb.

Każdy człowiek ma wrodzone tendencje do uległości lub dominacji. Ważne jest to, że asertywności można się nauczyć!

## Osoby asertywne

- Wyrażają swoje zdanie, nie odczuwając przy tym potrzeby ustępowania rozmówcom ani przekonywania ich do tego, co mówią. Asertywność, to umiejętność akceptowania różnic, a jeśli trzeba, pójścia na kompromis, to znaczy znajdowania rozwiązań satysfakcjonujących obie strony. To odwaga bycia sobą w rozmowie.
- Wyrażają prośby bez skrępowania, ale biorą pod uwagę fakt, że ktoś może im odmówić. Nie czują się tym urażone i same spełniają prośby innych, jeśli nie koliduje to z ich własnym interesem.
- Odmawiają uczciwie, jeśli nie chcą czegoś zrobić i nie czują się z tym źle. Jednocześnie respektują prawo innych do odrzucania ich prośb.
- Z przyjemnością słuchają pochwał i nie szczędzą ich innym. Chwalą szczerze i tylko wtedy, gdy naprawdę coś im się podoba. Krytykują innych, gdy uważają to za słuszne i przyjmują krytykę na swój temat. Mają zrównoważony obraz własnej osoby, znają swoje plusy i minusy.

Krytyki nikt nie lubi

Krytyka to jedna z bardziej problemowych sytuacji. Trudność z jej przyjmowaniem polega najczęściej na tym, że traktujemy ją jako rodzaj obiektywnej, całościowej prawdy o nas lub swego rodzaju wyrok, przeciwko któremu się buntujemy. Zapominamy natomiast, że jest to tylko czyjaś opinia – często trudna dla nas, ale jedna z wielu możliwych.

Każdy człowiek ma prawo posiadania własnych opinii, ale nikt nie dysponuje monopolem na prawdę. Traktując czyjąś ocenę jako opinię na swój temat, łatwo możesz wyrazić swoje zdanie bez wdawania się w polemikę i tłumaczenia. Sensem asertywnego radzenia sobie z krytyką jest świadomy manewr: traktowanie ocen jedynie jako opinii (jednej z wielu możliwych) oraz umiejętność przejścia od bolesnych ogólników do konkretnego.

## 10 asertywnych praw każdego człowieka

Masz prawo:

- do oceny swoich własnych zachowań, myśli i emocji oraz do brania odpowiedzialności za ich inicjowanie i konsekwencje
- nie podawać powodów bądź usprawiedliwień, aby wyjaśniać swoje zachowanie
- oceniać czy jesteś odpowiedzialny za znalezienie rozwiązań problemów innych ludzi
- do zmiany swoich poglądów
- popełniać błędy i brać za nie odpowiedzialność
- powiedzieć: Nie wiem
- być niezależny od życzyliwosci innych
- być nielogiczny, podejmując decyzje
- powiedzieć: Nie rozumiem
- powiedzieć: Nie obchodzi mnie to

Dlaczego asertywność jest ważna dla mentora? Po pierwsze – ważne, byś sama/ sam zachowywał/a się asertywnie w stosunku do swojego podopiecznego (jak i reszty świata). Po drugie ważne jest, abyś zachowania twojego podopiecznego wobec ciebie umiał sobie zdefiniować jako uległe, agresywne, manipulujące lub asertywne. Nie obrażaj się na żadne z nich, ale asertywnie reaguj na każdy z tych typów i pomagaj swojemu podopiecznemu rozpoznawać je. Po trzecie bowiem – wspieranie i rozwój zachowań asertywnych jest jednym z ogólnych celów twojej współpracy w ramach mentoringu!

Przemysław Ziótkowski

Artykuł w pełnej wersji ukazał się w „Przewodniku po mentoringu”, dostępnym na stronie [www.nicbeznas.byd.pl](http://www.nicbeznas.byd.pl)



# Język polski (nie)obcy

Język polski znajduje się w czołówce najtrudniejszych języków na świecie. Czy to znaczy, że nie można się go nauczyć? Oczywiście, że można. Dobra motywacja ułatwia opanowanie koniugacji i deklinacji czy wymowy wszelkich „ś”, „ć”, które są zmorą uczących się polskiego.

- *Przyjechałam do Polski rok temu. Mój chłopak, Sebastian, jest marynarzem. Poznaliśmy się w Brazylii pod koniec jego kontraktu. W końcu zaproponował, żebym przyjechała do Bydgoszczy - opowiada 27-letnia Sintia Da Costa Dias Do Socorro z Brazylii.*

## Polski brazylijski

Silvia od początku pobytu w Polsce uczyła się języka na kursie w Szkole Kultury i Języka Polskiego przy WSG. Na początku niewiele rozumiała. - *Wasz język jest bardzo trudny. Najgorsza jest gramatyka... Na szczęście nauczycielka jest sympatyczna, dużo mi pomaga i wiele już potrafię. Co myśli o Polsce? - Smakują mi wasze desery – ciastka z kremem i owocami. W Polsce nauczyłam się jeździć na nartach (Brazylijczycy z braku śniegu nie uprawiają tego sportu), pływać i jeździć na rolkach. Chciałabym tu pracować albo studiować.*

## Polski irański

Nima Bagherzadeh z Iranu przyjechał do Polski na studia. W Iranie skończył filozofię, teraz myśli o fizjoterapii.

- *Język polski jest dla mnie bardzo trudny i codziennie po zajęciach mam ochotę się poddać... Ale na razie kontynuuję naukę. Próbowałem kiedyś sam się uczyć, ale nic nie rozumiałem. Wielu Polaków nie mówi po angielsku, co bardzo utrudnia dobrą komunikację.*

*Co lubię w Polsce? Zdecydowane przestrzeganie zasad, praw i wolność jednostki. Te wartości są w Polsce bardziej respektowane niż w moim kraju. Ale próbuję szukać raczej podobieństw niż różnic między naszymi krajami.*

## Polski światowy

W ubiegłym roku akademickim w Szkole Kultury i Języka Polskiego przy WSG uczyło się ponad

200 obcokrajowców. Od początku istnienia szkoły wydała certyfikaty lub zaświadczenia dla przeszło 550 osób z 19 krajów.

Jeszcze w tym roku prawdopodobnie będzie tu można zdawać egzaminy międzynarodowe z języka polskiego jako obcego na poziomie B1 oraz B2.

## Filolodzy radzą

Studenci i wykładowcy języka polskiego zgodnie powtarzają: największą trudność studentom z zagranicy sprawia polska gramatyka. Odmiana, zwłaszcza deklinacja, wprowadza zazwyczaj słuchaczy kursu w stan lekkiego szoku. Jedynym sposobem na zwalczanie tego typu strachu jest nieustanne powtarzanie i przerabianie materiału. Nie ma sensu iść do przodu, albo zmieniać temat, jeżeli jeszcze nie opanowałeś podstaw. Głównym wrogiem sukcesywnej nauki jest pośpiech.

Należy pamiętać, iż podstawą sukcesu jest kontakt z native speakerami. Komunikowanie się z ludźmi poza salą dydaktyczną pozwala na złamanie bariery komunikacyjnej, sprawdzanie własnej wiedzy oraz „terenowe” doskonalenie się. Tak naprawdę, każdy może nauczyć się polskiego.

Hanna Borkowska  
Irena Kudlińska

## Szkoła Kultury i Języka Polskiego

Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy prowadzi regularne kursy języka polskiego dla obcokrajowców od 2006 roku. Zajęcia prowadzone są przez doświadczonych, dyplomowanych nauczycieli języka polskiego (filolodzy, etno- i socjolingwiści oraz kulturoznawcy).

Lektorzy języka polskiego są absolwentami dwuletnich studiów podyplomowych nauczania języka polskiego jako obcego.

Szkoła dysponuje specjalnie przygotowaną platformą e-learningową wspierającą proces edukacyjny oraz własnymi materiałami dydaktycznymi (miniskrypty, materiały interaktywne). Część zajęć realizowana jest w specjalistycznej pracowni do ćwiczeń fonetycznych.

# Zaczęło się od mapy...

Ona: 21-letnia Gruzinka o ormiańskim pochodzeniu, on: dwa lata starszy Mołdawianin. Poznali się w Polsce, studiując w Wyższej Szkole Gospodarki. Mihaj Bujor i Kristianna Grigorian na co dzień rozmawiają ze sobą po rosyjsku. Nam opowiedzieli po polsku o Polsce i Polakach, niedawno zawartym małżeństwie i planach na przyszłość opowiedzieli po polsku.

- Jak trafiliście do Bydgoszczy?

K: - Przyjechalśmy trzy lata temu, na studia. W Gruzji chodziłam do polskiej szkoły. Tam dostałam wyróżnienie dla najlepszego ucznia, między innymi za to, że najszybciej nauczyłam się mówić po polsku. Nagrodą był wyjazd do waszego kraju. Mogłam wybrać uczelnię oraz kierunek studiów.

M: - Ja natomiast wybrałem Polskę za namową mamy. W Mołdawii nie ma zbyt wielu perspektyw... Pomyślałem, że to może być fajna przygoda. Zdecydowałem się studiować turystykę i rekreację.

- Jak się poznaliście?

K: - Oboje wynajmowaliśmy pokoje studenckie w budynku

K. Pewnego razu zostałam zaproszona na imprezę do znajomej, w zupełnie innej dzielnicy Bydgoszczy. Nie znałam jeszcze miasta, więc potrzebowałam mapy. Postanowiłam pożyczyć ją od kogoś z sąsiadów. W jednym z pokoi drzwi otworzył właśnie Misha w samej bieliźnie... W dodatku odburknął, że żadnej mapy nie ma i zamknął drzwi.

M: - Później trochę głupio mi się zrobiło, że tak się zachowałem. Kiedy więc ponownie spotkaliśmy się we wspólnej kuchni, w ramach przeprosin zaprosiłem Kristiannę na piwo. Odpowiedziała, że piwa nie pije, ale na kawę może ze mną pójść...

K: - Kilka razy się spotkaliśmy na uczelni. Tak pomalutku, pomalutku, aż pewnego dnia Misha zapytał, czy będę jego dziewczyną.

- Od niedawna jesteście małżeństwem.

M: - Tak 6 listopada, wzięliśmy polski ślub cywilny.

K: - Przedtem musieliśmy z naszych ambasad pobrać specjalne dokumenty, potwierdzające, że żadne z nas nie jest w związku małżeńskim w swoim ojczystym kraju. Zaprosiliśmy tylko kilku znajomych. Po ceremonii poszliśmy do wspólnie wynajmowanego mieszkania na obiad, który sama przygotowałam. Na wieczór w jednym z klubów mieliśmy zarezerwowany stolik i później tam poszliśmy świętować.

- Nie chcieliście dużego wesela?

K: - Mnie specjalnie nie zależało na takim wielkim ślubie, bo często wydaje się sporo pieniędzy, a goście i tak tego nie docenią.

M: - E tam... Zrobimy jeszcze takie wesele, na którym będą wszyscy nasi bliscy. W Polsce było by pięknie, ale to zbyt duże przedsięwzięcie i pewnie większość nie przyjechałaby. Na pewno nie będzie to w Mołdawii, a więc

pozostaje Gruzja albo pobliska Odessa.

- Odwiedzacie swoje rodziny?

K: - Ja byłam dwa razy.

W 2011 roku zorganizowałam tournée po Gruzji Zespołowi Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej. Sama też

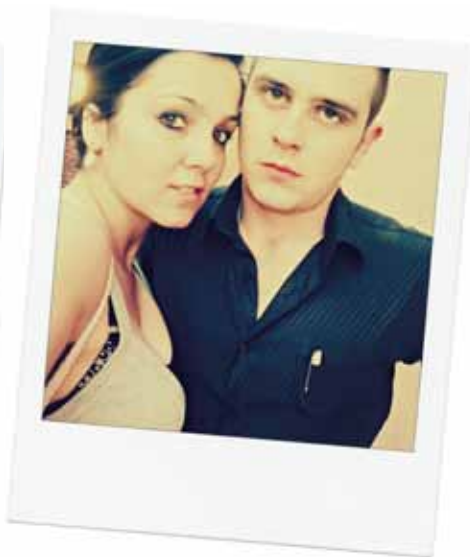
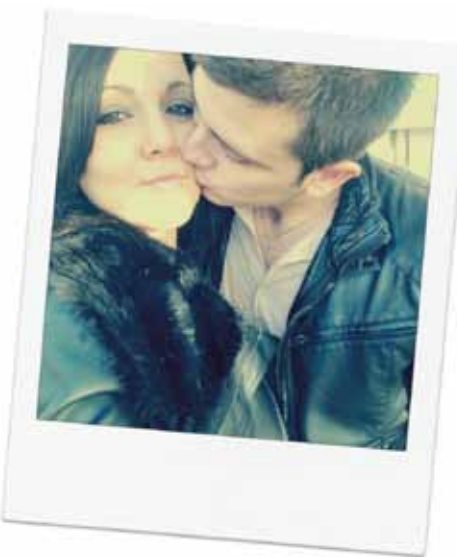
pojechałam jako opiekun grupy. Tancerze nie tylko występowali, ale przy okazji bardzo dużo zwiedzili. Poza tym w tym roku latem odwiedziłam rodzinę, niestety sama.

M: - Ale w tym roku na Wielkanoc do mojej rodziny do Mołdawii pojechalśmy razem.

K: - O ja tu muszę powiedzieć, że jechałam z taką lekką obawą czy zostanę zaakceptowana. Okazało się, że rodzice Mishy absolutnie łamią stereotyp przystawionej teściowej i teścia. Wszyscy byli dla mnie bardzo mili i serdeczni.

- A co podoba wam się w Polsce?

K: - Polska to rozwinięty kraj. Jest bardzo atrakcyjna i urozmaicona pod względem antropo-



geniczno – turystycznym. Z Polski wywodzi się wielu zacnych i bardzo znanych twórców. „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza jest jedną z moich ulubionych powieści. Czytałam ją kilka razy. Jako Gruzinka bardzo też lubię Polskę i Polaków za to, że pomogli naszemu krajowi. W Tbilisi jest nawet ulica imieniem Lecha Kaczyńskiego.

M: - W Polsce pod każdym względem jest lepiej niż w Mołdawii – jednym z najbiedniejszych krajów w Europie. Tam kilka razy dziennie trzeba dać łapówkę, aby coś załatwić. Studenci nawet nie wiedzą, że jest taki kraj jak Polska. Pod każdym względem zarówno gospodarczym, politycznym czy edukacyjnym jest źle, brakuje stabilizacji. Dlatego, między innymi przyjechałam do Polski.

- A jak jesteście odbierani przez Polaków, dobrze się z nimi dogadujecie ?

K: - Przeważnie bardzo sympatycznie. Naszymi najlepszymi przyjaciółmi jest para Polaków. Na uczelni mogłam liczyć na pomoc koleżanek i kolegów. Kiedy popełniałam błędy, podpowiadały, jak należy powiedzieć dane słowo poprawnie.

M: - Ze mną było trochę inaczej. Poznałem Polaków, trzymałem się z nimi, razem imprezowaliśmy. Jednak wkrótce okazało się, że oni podchodzą do studiów zbyt na luzie... Teraz nie jest źle, ale trzymam się raczej na uboczu. Staram się wszystko zaliczać w terminie. Kiedy coś mi nie wychodzi albo czegoś nie rozumiem, pomaga mi Kristianna. Dobrze, że ją mam.

K: - O tym, jak kiedyś był postrzegany Misha, chyba najlepiej będą świadczyły słowa mojej koleżanki. Któregoś razu powiedziała do niego: Ty to jesteś szalony! Po rosyjsku „szalony” znaczy hultaj, a ona miała na myśli, że jest zwariowany, zabawny.

- Kristianna, niedawno otworzyłaś firmę. Czym się dokładnie zajmujesz?

K: - Pomagam studentom w przyjeździe do Polski w celach edukacyjnych. Oboje z doświadczenia wiemy jakie i gdzie dokumenty złożyć. Potrafię się porozumieć w kilku językach.

W naszych krajach jest spore zapotrzebowanie na tego typu usługę. Wielu studentów boi się przyjechać w ciemno. Ustalamy kierunek studiów, miasto i wszelkie potrzebne formalności. Kiedy studenci przyjeżdżają do Polski, mają już wszystko przygotowane. Kilka takich osób już się tu uczy.



- Jakie jeszcze macie plany na przyszłość ?

M: - Chcielibyśmy otworzyć kiedyś butik, w którym będzie można kupić odzież projektowaną przez moją żonę. To jej wielkie hobby. Kristianna ma bardzo dużo projektów wszelkiego rodzaju strojów i kostiumów.

K: - Moja mama w Gruzji projektuje odzież, więc pewnie mam to w genach. Moje projekty na razie leżą w szafie. Nikomu ich nie pokazuję, nie chwalebę się, ale kiedyś mam nadzieję zrobić z nich użytek.

M: - Myślmy też o tym aby otworzyć restaurację z kuchnią gruzińsko – ormiańsko – mołdawską. Znalazły by się w niej bardzo smaczne i w Polsce nieznanne potrawy. Na oba przedsięwzięcia mamy już nawet nazwę „Grigorian”.

- Chcecie zostać w Polsce na stałe ?

- K: Prawdę mówiąc, nikt nie wie, co się wydarzy w przyszłości. Oczywiście, mamy w planach zostać w Polsce. Mieszkamy tu już trzy lata, więc w pewien sposób już się osiedliliśmy. Jak wiadomo, aby coś osiągnąć, zawsze trzeba sobie na to zapracować. Spróbujemy tu, jeżeli się uda to super, jeżeli nie, to będziemy zmuszeni próbować w innym kraju. Mimo to Polska zawsze będzie w naszych sercach, bo to miejsce, gdzie się narodziła nasza wielka miłość. Z przyjemnością będziemy tu wracać do poznanych tu przyjaciół.

Rozmawiała:  
Magdalena Potulska



# Ale Madagaskar!

Lemury, baobaby i oczywiście ludzie, w szczególności dzieci. Malgaszę nie są Murzynami, jak mogłoby się wydawać ze względu na położenie geograficzne wyspy. To potomkowie ludów przybyłych z Indonezji, Azji i Afryki. Po Madagaskarze oprowadza:

Andrzej Bohatyrewicz

Na zachodzie spotkamy ludzi o znacznie bardziej ciemnej karnacji i rysach charakterystycznych dla rasy czarnej. Na wschodzie mieszkańcy mają rysy „polinezyjskie”, z domieszką rasy żółtej. Malgaszę odnoszą się do białych, zwanych tu *vazaha* bardzo serdecznie. Dorośli, a przede wszystkim dzieci pozdrowią cię krzyżąc: *sali vazaha*, co znaczy: witaj biały człowieku.

## Vazahy

uważani są za przybyszy z rajskiej krainy, gdzie nie trzeba dużo pracować, by mieć pieniądze. Dzieci proszą o cukierki, a kobiety po francusku zagadują o mydło. Nauczyłem się słowa: *Mora, mora*. Pan Bóg dał Europejczykom zegarek, a Malgaszom czas.

## Trochę o przyrodzie

Baobab, symbol afrykańskiej sawanny, to bardzo tajemnicza roślina. Nazywany czasem drzewem rosnącym do góry nogami.

Owoc w kształcie ogórka jest jadalny. Młode liście są jedzone jak szpinak, natomiast pędy są spożywane jak szparagi. Z nasion otrzymuje się olej i masło. Pnie baobabów zbudowane są z miękkiego drewna zawierającego do 20% wody, a wielkie okazy magazynują w swoich pniach nawet do kilkudziesięciu tysięcy litrów wody! Dorasta do 20-25 m wysokości i średnicy pnia 10 m. Dożywa pięciu tysięcy lat.

Na Madagaskarze wszystko jest do góry nogami – słońce wschodzi na zachodzie (kiedy my mamy lato, tam jest zima), woda w wannie spływając kręci się w drugą stronę.

Arkady Fiedler miał na Madagaskarze... dwie żony, w dodatku siostry: 17-letnią Benaczehinę i 16-letnią Velomody. Oczywiście nie jednocześnie. Pierwsza uciekła... po nocy poślubnej, druga towarzyszyła mu do końca pobytu we wsi Ambinanitelo.

Tekst i fot.

Andrzej Bohatyrewicz



Dzieci proszą o cukierki, a kobiety po francusku zagadują o mydło.





Malgasze to potomkowie ludów przybyłych z Indonezji



Lemur jest jedną z wizytówek Madagaskaru



Dorośli, a przede wszystkim dzieci pozdrawią ciebie krzyżąc: *sali vazaha*, co znaczy: witaj biały człowieku.

Początek lat 90-tych. Nasza uczelnia była jednym z pierwszych ośrodków szkoleniowych w makroregionie, potem renomowaną szkołą policealną. Od 1999 roku natomiast uczelnią z jednym kierunkiem i jedną specjalnością. W roku 2004 blisko trzy tysiące studentów uczyło się już na pięciu kierunkach. Uczelnia uzyskała zgodę na prowadzenie studiów magisterskich i rozwijała się nadal... Od tego czasu uzbierało się trochę wspomnień, zarówno studentów, jak i wykładowców. Z uśmiechem na twarzy, łezką w oku i sentymentem w sercu będziemy je Państwu prezentować. Rozpoczynamy wigilijnie...

## Wigilia 1998 r. Czas się zatrzymał

Pierwsze spotkanie wigilijne, jako pracownik jeszcze nie Wyższej Szkoły Gospodarki, ale P.W. „Kolfer” miałam okazję przeżyć w 1998 r. Spotkanie odbywało się w tzw. małej auli na I piętrze w budynku Zespołu Szkół Policealnych (obecnie mieści się tam akademik). Grono pracowników liczyło około trzydziestu osób. Mimo, iż działaliśmy pod różnymi szyldami „biuro turystyczne”, „szkoła”, „salon PC” to nasze działania wzajemnie się przenikały. Wspólnie pracowaliśmy na rozwój firmy. Przyjaźnie zawarte w tamtym okresie trwały przez lata, wiele z nich aż do teraz.

### Na wspólną Wigilię

czekaliśmy ze zniecierpliwieniem. Zasiadliśmy do stołu, na którym zgodnie z tradycją podano dwanaście potraw, pod obrusem leżało sianko, a zewsząd unosił się zapach jabłek z „sadu szefa”. Ówczesny Prezes PW i PC „Kolfer” Krzysztof Sikora odczytał fragment Biblii i rozdał nam opłatek. Dzielenie się opłatkiem przebiegało w bardzo rodzinnej atmosferze. Zналиśmy się dobrze, więc doskonale wiedziliśmy, czego sobie życzyć.

Po wspólnym posiłku śpiewaliśmy kolędy. I właśnie ten moment zapadł mi w pamięć. Kiedy obecny Prezydent WSG zaintonował kolędę „Oj Maluśki, Maluśki” poczułam ten rodzinny klimat, który mimo iż nasze grono z każdym rokiem rośnie - czuję to na każdym spotkaniu wigilijnym, a dane mi było być na każdym (poza rokiem 2008, kiedy to choroba uniemożliwiła mi w nim udział).

Nasze wspólne kolędowanie trwało do późnych godzin wieczornych i przeplatane było opowieściami o świątecznych obyczajach w naszych domach rodzinnych. Umacnialiśmy nasze już silne więzi i mimo, iż każdy z nas w okresie świątecznym ceni sobie czas, to w przypadku tego wieczoru czas się zatrzymał.

### Wymienialiśmy się również

drobnymi upominkami, które w drodze losowania przygotowaliśmy sobie wzajemnie. A że spotkania Wigilijne odbywały się czasem w dniu urodzin jednego z pracowników, Dariusza Hoffmanna, oraz zawsze w okolicy szkoły, to po wieczorze przy ulicy Garbary, udawaliśmy się na drugą, mniej oficjalną część wieczoru do Pubu „Text” mieszczącego się po sąsiedzku przy ulicy Focha i tam... To już jednak opowieść na inną okazję.

Życzę wszystkim aby i tegoroczne spotkanie wigilijne zapadło Państwu w pamięć i aby rodzinna atmosfera była niezmienna niezmiennie niezależnie od tego, jak liczne jest nasze grono.

Zachęcam do wspólnego śpiewania kolęd, bo to zbliża...

Karolina Prus



# PODRÓŻ DO PRZESZŁOŚCI

Chowamy je w szufladach, starych albumach, pudełkach. Przekazujemy dzieciom i wnukom. Teraz mają szansę ujrzeć światło dzienne. Rozpoczynamy nowy cykl, w którym będziemy publikować stare rodzinne fotografie. Im starsze, tym lepsze, bo z wiekiem nabierają wartości. Czekamy na Wasze zdjęcia wraz z opisami oraz krótkie teksty (monika.grzybowska@byd.pl). A tymczasem to ja opowiem Wam moją historię...

## Jak dziadek babcię oczarował

Ona wcale go nie знаła. On ją - tylko z widzenia. To jednak wystarczyło. Kiedy zobaczył dziewczynę spacerującą ulicą, nie mógł się powstrzymać. - *Kocham panią, jest pani przepiękna! Śni mi się pani chyba każdej nocy!* - krzyknął młody Janek do pięknej Teosi. Tak zaczyna się historia mojej rodziny.

Podczas rodzinnych spotkań często wspominamy moją babcię Teosię (Teodora) Mirowską z domu Beeger. Była najcieplejszą osobą jaką poznałam w życiu. W pamięci mam jej wspaniałe bigosy, pierogi czy też czerninę ze swojskim makaronem. Jednak najbardziej utkwiły mi w pamięci spotkania przy kominku, kiedy opowiadała o swoim ży-



Babcia Teodora i Jan Mirowski w dniu ślubu. Prawdopodobnie 1945 rok.

ciu. O dzieciństwie, wielkiej miłości, małżeństwie, okresie wojennym. Jedną z najciekawszych historii była ta o miłości od pierwszego wejrzenia do dziadka Janka.

W piękne czerwcowe popołudnie 1939 roku, babcia, wówczas piękna dziewczyna, przechadzała się dróżką w swojej rodzinnej miejscowości Nowy Dwór pod Koronowem. Nagle spostrzegła przystojnego młodzieńca, który przyglądał jej się z boku. Podszedł do niej i powiedział coś, czego się w ogóle nie spodziewała: - *Kocham Panią, jest Pani przepiękna, śniła mi się pani chyba każdej nocy!*

Babcia przejęta tymi słowami - oniemiała. Młodzieniec zapytał, czy może towarzyszyć jej podczas spaceru. Zgodziła się. Idąc wzdłuż ścieżki napotkali mokrada. Mój przyszły dziadek, nie zastanawiając się ani chwili, wziął babcię na ręce i przeniósł przez bagnisty teren. Pobili się zaraz po wojnie i mieli troje dzieci.

Dziadek zmarł wcześniej mając 67 lat, a babcia, dożywając 92, doczekała się pięciu wnuków, sześciu prawnuków i praprawnuczek. Pamięć o niej jest w naszych sercach do dziś. Tak, jak opowiadane przez nią historie. Może kiedyś napiszę o nich książkę...



Mój pradziadek Franciszek, tata babci Teosi. Zdjęcie zrobiono ok. 1914 roku.



Babcia Teodora u fotografa, ok. 1930 rok

Monika Grzybowska  
Fot. Archiwum autorki

# ROZMOWA O PRACĘ

## Mamy zakładają firmę



Wiele osób sądzi, że kobieta zostając matką znacznie ogranicza swój rozwój zawodowy. Czy młoda mama znika w tonie pieluch, hektolitrach mleka przytłoczona nieustającym płaczem? Jeden z bydgoskich startupów całkowicie temu zaprzecza. Magda Zawiszewska wraz z koleżanką, przy pomocy Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości przy WSG, założyły firmę zajmującą się doradztwem językowym oraz usługami szkoleniowo-tłumaczeniowymi.

Rozmowa z  
Magdaleną Zawiszewską

- Z pewnością nie jest łatwo zdecydować się na założenie firmy będąc mamą.
- Na pewno nie było nam łatwo podjąć taką decyzję. Może się ona wręcz wydawać szalona. Jednak dzieci, wbrew pozorom, stymulują do działania, zmieniają punkt widzenia na wiele spraw. Nam dodały odwagi. Stąd pomysł na firmę, w której wykorzystujemy swoją wiedzę i doświadczenie.

- Działacie już kilka miesięcy. Czego się nauczyłyście?

- Przede wszystkim tego, że warto prosić o pomoc i nie należy się wstydzić, gdy się nie daje rady. Pomoc moich bliskich jest bezcenna. Jednak i tak trzeba się liczyć z tym, iż praca przesuwana się do późnych godzin nocnych. Ale im trudniej, tym większa satysfakcja z najmniejszych nawet sukcesów.

- Dlaczego zdecydowałyście się na założenie firmy z AIP?

- O AIP dowiedziałyśmy się podczas spotkania „Maj mam”, dedykowanego przedsiębiorczym matkom, a organizowanego przez Urząd Miasta Bydgoszcz. Stwierdziłyśmy, że to opcja dla nas. Nie miałyśmy wystarczającej wiedzy na temat prowadzenia firmy, dopiero teraz ją zdobywamy. AIP pełni również dla nas funkcję doradczą.

Współpraca z AIP jest dla nas jak powrót do studiów, tylko tym razem jest to szkoła biznesu. To możliwość przetestowania pomysłu na biznes przy mniejszym ryzyku i mniejszym koszcie. Plussem jest również to, że obsługę prawną i księgową mamy w jednym miejscu.

Rozmawiała: Joanna Jankowska

---

## Curriculum Vitae

Formalnie poprawny list motywacyjny czy CV to za mało, by zwrócić na siebie uwagę pracodawcy. Czy i jak biura karier mogą pomóc studentom i absolwentom wyższych uczelni nadać tym suchym formom niekonwencjonalny wyraz?

Wielu pracodawców nie ma nic przeciwko tradycyjnym formom dokumentów aplikacyjnych, pod warunkiem oczywiście, że nie są powieleniem wzoru znalezionego gdzieś w internecie. Na pretensjonalności trudno jest budować poprawne relacje z pracodawcą. Można jednak przykuć uwa-

gę korzystając z dozy innowacyjności, z odrobiną luzu i szczyptą graficznego kunsztu.

### Kreatywne CV

Takie CV w przypadku na przykład grafika komputerowego, to świetna wizytówka jego umiejętności. Na pewno nie pozostanie niezauważone. Jednak przygotowując dokumenty aplikacyjne nie zapominajmy, żeby ciągle wyróżniały się wartością merytoryczną wynikającą z treści. Dobrze, gdy dokumenty przykuwają uwagę perfekcyjną szatą graficzną, szokują bogactwem doświadczenia osoby aplikującej, wprawiają w zdumienie profesjonalizmem w ich przygotowaniu. Dobry dokument aplikacyjny jest jak świetnie skrojony garnitur. Nie musi być w prążki i w ciapki - wystarczy, że będzie się podobał. Biuro Karier pomaga przy-



gotować dokumenty aplikacyjne z założeniem, że miejsca na nietuzinkowość i niekonwencjonalność kandydata nie zabraknie również w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej.

*Dobry dokument aplikacyjny jest ,,jak świetnie skrojony garnitur. Nie musi być w prążki i w ciapki - wystarczy, że będzie się podobał."*

## Pierwsze wrażenie

Trudno jednoznacznie stwierdzić, jak aplikować, by zrobić wrażenie na pracodawcy. Najlepiej poznać potrzeby przyszłego szefa lub szefowej i wyjść im naprzeciw. Osoba starająca się o pracę w dziale reklamy lub mediach, może sobie pozwolić na odrobinę ekstrawagancji i młodzieżowego luzu, którego trudno oczekiwać od głównej księgowej.

## Biuro Karier

na bieżąco prowadzi bazę ofert pracy. Większość z nich jest zamieszczana bezpośrednio na stronach internetowych, a ciekawsze oferty są rozsyłane uczelnianym komunikatorem do studentów wybranych kierunków.

Biuro Karier rzadko kontaktuje się z pracodawcą w imieniu potencjalnego pracownika, pomaga natomiast studentom gruntownie przygotować się do tego kontaktu. Nie są to może obozy kondycyjne czy szkółki survivalowe, tym niemniej pozwalają przygotować do traumatycznych dla wielu osób relacji z pracodawcą.

Szkolenia, warsztaty, treningi czy organizowane cyklicznie imprezy, to tylko jedne z wielu form oferowanych przez nasze biuro. W trakcie takich warsztatów studenci poznają swoje mocne strony, określają swój potencjał zawodowy, systematyzują wiedzę o rynku pracy, doskonałą umiejętnością redagowania życiorysu i listu motywacyjnego oraz poznają metody i techniki poszukiwania pracy.

Robert Lauks

---

# Cukiernictwo to moja pasja

Zwycięzczyni Mistrzostw Polski w lodziarstwie, uczestniczka Mistrzostw Polski, a także świata cukierników, absolwentka WSG, manager restauracji „Sowa”.

## Rozmowa z Aleksandrą Sową

- Nazwisko Sowa to już marka. Tobie bardziej pomaga czy przeszkadza?

- Czasem pomaga, czasem przeszkadza. Znanie nazwisko stawia bardzo wysoką poprzeczkę. Wielu ludzi wymaga ode mnie najwyższego poziomu, a ja staram się nie zwieść.

- Jesteś genetycznie obciążona cukiernictwem?

- Nie wiem czy genetycznie, ale mój dziadek i tata przekazali mi tę pasję. Cukiernictwo to moje zainteresowanie i praca, więc spełniam się w tym co robię.

- Mogłaś studiować wszędzie, dlaczego zostałaś w Bydgoszczy i wybrałaś WSG?

- Nie chciałam wyjeżdżać z Bydgoszczy. Podczas studiów cały czas pracowałam. Moim zdaniem studia to tylko część wykształcenia, równie ważna jest praktyka. Poza tym WSG jest jedną z niewielu uczelni, która posiada specjalność gastronomiczną. Szkoda, że nie ma przedmiotów z cukiernictwa...

- Jesteś lokalną patriotką?

- Tak, to chyba też zaszczepione przez moją tatę. Bardzo lubię Bydgoszcz. Lubię patrzeć, jak się zmienia. Jest tu bardzo duży potencjał do rozwoju.

- Bydgoszczanie są dumni z jakości słodyczy od „Sowy”. Zabieramy je wyjeżdżając poza region, częstujemy gości. Zwracasz na to uwagę?

- Tak i bardzo mnie to cieszy. Staramy się trzymać jak najwyższą jakość i cieszymy się że jest to doceniane.

Rozmawiała: Dorota Łoboda

# To nie tak, jak w filmie

Czasem słońce, czasem deszcz, jak śpiewają w bollywoodzkiej piosence. Z pewnością jednak stwierdzić możemy, że praca w hotelu do nudnych nie należy.

Rozmowa z  
Aleksandrą Pietrzyk  
studentką III roku hotelarstwa

- Dlaczego wybrałaś specjalizację hotelarstwo?  
- Niektóre decyzje trudno racjonalnie wytłumaczyć. Jedną z przyczyn był fakt, że ukończyłam technikum hotelarskie. Od kilku lat interesowałam się tą tematyką. Jestem ciekawa dalszych kierunków rozwoju i rozkwitu branży. W Polsce jest jeszcze wiele do zrobienia w tym kierunku.

- Obecnie pracujesz w hotelu Hanza Pałac w Rulewie. Jak tam trafiłaś ?

- Trochę przypadkiem. Hotel znajduje się niedaleko od mojego miejsca zamieszkania. To czterogwiazdkowy obiekt utworzony w odrestaurowanym pałacu, dookoła otoczony parkiem. Na początku roku został wyróżniony prestiżową nagrodą i uznany hotelem roku. Doszłam do wniosku, że w takim miejscu z pewnością wiele się nauczę. Dni na odbywaniu praktyk szybko mijały, powoli zaczynałam, żałować, że już za kilka dni przygoda się skończy. Wówczas ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu kierownictwo hotelu zaofერowało mi współpracę.

- Praca recepcjonistki wygląda tak, jak sobie wyobrażałaś?

- Po części tak. Jeśli jednak ktoś myśli, że jest tak łatwo, jak często można zaobserwować w różnego rodzaju filmach, to się grubo myli. Nie zdałam sobie sprawy, że przynajmniej w naszym hotelu na pierwszym miejscu są życzenia i uwagi gości. Zawsze, za wszelką cenę, należy zrobić tak, aby gość był zadowolony. Każdego gościa należy traktować indywidualnie.

- Zdarzają się sytuacje trudne, nieprzewidziane ?

- O tak! Nasi goście zaskakują mnie z dnia na dzień. Czasem wydaje się, że już gorzej być nie może. Za kilka dni okazuje się, że owszem może być...



- Ale chyba miło też jest... na przykład kiedy w hotelu goszczą znane osoby ?

- Wówczas w naszym hotelu jest wyjątkowo. Co oczywiście nie oznacza, że pozostałych gości traktujemy inaczej. Po prostu czuć w powietrzu jakieś pozytywne emocje, ogólne podekscytowanie. Gościli u nas na przykład ekipa serialu „Rodzinka.pl”. Nie tylko byli u nas zameldowani, ale również kręcili sceny do serialu. Była też Justyna Steczkowska, która realizowała jeden z odcinków programu do „Fotorodzinki”, był Tomasz Raczek, Kabaret Moralnego Niepokoju. Wbrew pozorom niejednokrotnie te tak zwane gwiazdy, są miłsze i mają mniejsze wymagania niż tradycyjni goście.

Obecnie nieco emocjonujemy się wizytą pewnego zespołu wokalnego, niestety nie mogę zdradzić szczegółów.

- Chciałabyś na stałe pracować w hotelu?

- Moja obecna praca utwierdziła mnie w przekonaniu, że w przyszłości bardzo chciałabym aby dalsza moja kariera zawodowa była powiązana z hotelarstwem. Mam nadzieję że zdobyte doświadczenia, kiedyś pozytywnie zaowocują.

Rozmawiała:  
Magdalena Potulska

### Poeta bloger

O tym, że słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku mają wiele talentów, nie trzeba chyba już nikogo przekonywać. Tym razem prezentujemy wiersze pana Janusza Kaźmierskiego, publikowane na jego blogu: <http://janusz1936.blog.interia.pl>.

#### Zieleń

zieleń tąk  
przetykana kępkami  
pokolorowych kwiatów  
po rżyskach  
dostajnie stąpają bociany  
rozmyślające o podróży  
do ciepłych krajów  
tąka otwiera ramiona  
na przyjęcie naszych stóp  
stąpających po zieleni  
podczas spaceru  
pod pachę z ranną mgłą

\*\*\*

#### Czekam

czekam  
na pełnię księżyca  
który oświetli moje miasto  
ulice parki skwery  
i studnie podwórek  
odkryje całą jego brzydotę  
papiery puszki folie  
wiatr będzie je pędzić  
kto posprząta

Sekcja dziennikarska  
Uniwersytetu Trzeciego Wieku

„Kurier” zaraża bakcylem dziennikarstwa, tym razem słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Pomagamy w tworzeniu sekcji dziennikarskiej seniorów. Do przesyłania zgłoszeń zapraszamy osoby chcące rozwijać swoje umiejętności w dziedzinie dziennikarstwa, dzielić się ciekawymi informacjami czy doświadczeniami, opisywać wydarzenia organizowane na uczelni, wyjazdy integracyjne lub inne inicjatywy.

#### Cisza

przednocna cisza  
otuliła świat  
ptaki umilkły po całodziennym  
świergocie i fruwanii  
drzewa w lesie  
stoją wyprostowane jak żołnierze  
słońce zaszło  
tylko jeszcze kawałek nieba  
jaśniejze poblaskiem  
cisza  
wstuchujemy się w nią  
jak nam dobrze

\*\*\*

#### Wiersz

wiersz powstaje od jednego słowa  
wokół którego narastają następne  
jak morskie żyjątko  
kil statku  
rodzi się w bólu  
co jest koniecznością  
każdej żywej istoty  
słowo do słowa  
myśl do myśli  
rodzi się wiersz  
opisujący świat

## Uwalniamy książki

Pomysł pana Janusza, słuchacza Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy WSG, doczekał się realizacji. W sali K11, dedykowanej U3W, ustawiony został regał. Można tam już zostawiać niepotrzebne książki i zabrać z półki interesującą nas lekturę. Jaką? Tu nie ma żadnych ograniczeń: od literatury pięknej, po kryminały, książki w obcych językach czy fantastykę.

\*\*\*

Przypominamy, że książki „uwalniamy” również w APK. Każdy znajdzie tam coś dla siebie! Można usiąść i w skupieniu poczytać. Przy kawie lub herbacie spotkać się ze znajomymi i przyjaciółmi, porozmawiać o książkach. Można też wymienić się książką. Chodzi o to, by książka miała jak najwięcej czytelników i była dalej rozpowszechniana. A więc: do lektury!



# Święto ziemniaka

Gotowane, w mundurkach, krychane, purée. Jedni je kochają, inni nienawidzą. Bo kalorie, bo dieta. A jeszcze inni urządzają ich święto. Relacja słuchaczki Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy WSG ze Święta Ziemniaka w Solcu Kujawskim.

Święto Ziemniaka, które miało pomóc zintegrować słuchaczy Uniwersytetów Trzeciego Wieku, odbyło się 19 października. Uczestnikami byli, między innymi seniorzy z Bydgoszczy, Inowrocławia, Kcyni, Koronowa i Solca Kujawskiego. Frekwen-



Nie zabrakło konkursów tematycznie związanych z ziemniakiem: biegu z ziemniakiem na drewnianej łyżce, rzutu ziemniakiem czy obierania na najdłuższą obierkę.

Śmiechu było co niemiara. Zwycięzców nagrodzono albumami o Solcu Kujawskim i Kcyni oraz przetworami z owoców leśnych w pięknych opakowaniach. Była bardzo ładna oprawa plastyczna - kącik Pana Ziemniaka, gdzie wszyscy robili pamiątkowe zdjęcia. Po konkursach była kawa i domowe ciasto.

Największą atrakcją imprezy okazał się pan Katarzyniarz przybyły z Tucholi. Stosownie ubrany, zaopatrzony w kilka stylowych kapeluszy, które udostępnił do robienia zdjęć a co najważniejsze wspaniale grający. Tak się wszyscy roztańczyli, że zabrakło czasu na kolejne gry i zabawy...

Maria Mikołajczak

Czekamy na Państwa relacje, opowiadania, wiersze, zdjęcia, itp.: [kurier@byd.pl](mailto:kurier@byd.pl). Więcej tekstów słuchaczy UIIIW przeczytacie na: [gazeton.byd.pl](http://gazeton.byd.pl)

cja dopisała, zjawilo się aż 140 osób.

Kolega z filii w Solcu Kujawskim oprowadził uczestników po ścieżce edukacyjno-dydaktycznej. Po powrocie ze spaceru był obiad - gorąca, pyszna zupa ziemniaczana ugotowana w kuchni polowej przez sołeckie koleżanki.





# Przeczytaj, obejrzyj, posłuchaj

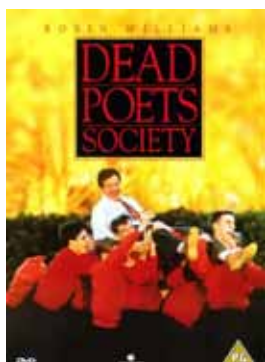
Aleksandra Marinina, seria kryminałów o Nastii Kamieńskiej



To nie będzie recenzja jednej książki, ale całego cyklu kryminałów Aleksandry Marininy. Nie obgryzamy przy nich paznokci, nie zapalamy światła w całym mieszkaniu. Raczej się relaksujemy. Autorka wie, jak nas zainteresować, ale nie zestresować. Niesamowite zagadki kryminalne są prawie zawsze nie do odgadnięcia. A jak już doczytamy książkę do końca, to rozumiemy, że nie brak naszej inteligencji jest problemem, a bardzo wybujała wyobraźnia autorki. Ciekawa postać Nastii Kamieńskiej, major milicji (rzecz dzieje się w Rosji lat 90-tych) łączy wszystkie części kryminałów. Pracoholiczka po trzydziestce, która nie je, pije natomiast dużo kawy, od razu wzbudza sympatię i zaufanie czytelników. Jedzie na urlop – musi go przerwać i rozwiązać sprawę morderstwa w sanatorium. Bierze ślub – musi się spieszyć, bo w urzędzie stanu cywilnego zginęła niedoszła małżonka. Każdy tom to dramat z komedią w przynajmniej jednym akcie.

Agnieszka Obaid

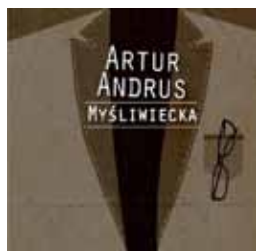
Stowarzyszenie Umarłych Poetów, reż. Peter Weir



To film, który rozczuli nawet prawdziwych twardzieli. Obraz Petera Weira opowiada o niedawno zatrudnionym nauczycielu angielskiego, którego metody prowadzenia zajęć są dość niekonwencjonalne. Czy kiedykolwiek widzieliście uczniów stojących na ławce i recytujących wiersze? John Keating (Robin Williams) właśnie w taki sposób próbuje wytłumaczyć swoim uczniom, że nie muszą się bać własnych emocji. Jego zajęcia wnoszą powiew świeżości i pozwalają zrozumieć, że warto cieszyć się z każdego dnia, bo nigdy nie wiadomo, co przyniesie następny. Film obrazuje prawdziwe życie filomatów i filaretów lat 60'. Pokazuje jak bardzo uciśniona była młodzież tamtych lat. „Dead Poets Society” w niezwykle sposób pokazuje walkę o wolność, miłość i marzenia. Nie jest to typowy amerykański obraz, gdzie w kończącej scenie wszyscy są wręcz zobligowani do uronienia choć jednej łzy.

Bogna Woźniak

Myśliwiecka, Artur Andrus



Jeżeli ktoś z Was nie słyszał jeszcze „Ballady o Baronie, Niedźwiedziu i Czarnej Helenie”, zachęcam do jak najszybszego nadrobienia tej zaległości. O jej niezwykłości świadczyć może to, iż jest jedyną piosenką w historii Listy Przebojów Programu 3 (czyli radiowej Trójki), która wskoczyła od razu na sam szczyt, na miejsce pierwsze. Tym faktem najbardziej zszokowany był podobno sam autor – Artur Andrus – który „Balladę...” stworzył jako żart z okazji 1500. wydania wspomnianej listy. Zdumienie ogarnęło go jeszcze bardziej, gdy otrzymał sms-a z propozycją nagrania płyty. Z propozycji tej skorzystał – z wielką korzyścią dla nas. Tak powstał bowiem niesamowity album „Myśliwiecka” Artura Andrusa. Album ten stanowi zbiór czterestu utworów, w większości autorskich. Znajdziemy tutaj obok „Ballady...” także jej kontynuację „Czarna Helena po roku” oraz znane już z radia piosenki, jak: „Piłem w Spale, spałem w Pile”, „Królowa nadbałtyckich raf” czy „Glanki i pacyfki”.

Sam autor to osoba niezwykle błyskotliwa, obdarzona charakterystycznym, niepowtarzalnym humorem, zmysłem dziennikarsko-obszarytatorskim i szczególnie talentem literackim. Takie są też teksty jego piosenek.

Bartosz Ludkiewicz

# SPORT

## WSG Akademickim Mistrzem Europy w wioślarstwie

Wyższa Szkoła Gospodarki z Bydgoszczy wygrała klasyfikację uczelnianą Akademickich Mistrzostw Europy w Wioślarstwie, które odbywały się na Torze Regatowym Malta w Poznaniu. W klasyfikacji narodowej Polacy zajęli drugie miejsce, ustępując tylko Niemcom.

Dużo powodów do zadowolenia mieli Adam Wicenciak (Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu) i Magdalena Fularczyk-Kozłowska (Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy), którzy zdobyli po dwa złote medale. Ten pierwszy triumfował z Dawidem Grabowskim w dwójce podwójnej oraz w jedynce.

Z kolei Fularczyk-Kozłowska,

która tydzień wcześniej zdobyła brązowy medal na mistrzostwach świata w czwórce podwójnej, wygrała w dwójce podwójnej z Weroniką Deresz oraz w czwórce podwójnej z Martyną Mikołajczak i Eweliną Sławińską.

Mniej szczęścia miała wspomniana wcześniej Mikołajczak (Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy), która zdobyła złoty medal w czwórce podwójnej. - *Nie jestem zadowolona ze swojego startu w jedynce. Nie udało mi się osiągnąć oczekiwanego wyniku. W finale B również popłynęłam słabo, natomiast mam złoty medal w czwórce i z tego się cieszę* - powiedziała Mikołajczak.

W klasyfikacji uczelnianej

pierwsze miejsca zajęła Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy, na drugim był Uniwersytet Wiedeński, a na trzecim Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W klasyfikacji narodowej pierwsze miejsce zajęli Niemcy przed Polakami i Brytyjkami.

Kolejne akademickie mistrzostwa Europy w wioślarstwie odbędą się za dwa lata w Hanowerze.

Więcej informacji sportowych:  
[sport.wsg.byd.pl](http://sport.wsg.byd.pl)



**Magdalena Fularczyk  
Weronika Deresz**

mistrzostwo europy w dwójce

Magdalena Fularczyk, Weronika Deresz

# (ZA)PAMIĘTNIK

## PROMAND - II edycja listopad 2013

W WSG odbyło się spotkanie organizacyjne dotyczące drugiej już edycji kursu intensywnego pt. „Programming Mobile Applications for Android System” (PROMAND). W spotkaniu roboczym uczestniczyli nauczyciele z partnerskich instytucji biorących udział w projekcie z Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Portugalii oraz naszej Uczelni. W projekcie biorą udział następujące uczelnie: Vilnius Kolegija/University for Applied Sciences (Litwa), Laurea University of Applied Sciences (Finlandia), Universidade Portucalense (Portugalia), Estonian IT College (Estonia), Transport and Telecommunication Institute (Łotwa) oraz Wyższa Szkoła Gospodarki (Polska).

## CAMERIMAGE również w WSG 16-23 listopada 2013

Podczas tegorocznej, dwudziestej pierwszej już edycji uczestniczyliśmy w warsztatach, seansach filmowych oraz spotkaniach autorskich z twórcami filmowymi. Wydarzenia odbywały się w Operze Nova, Multikinie, Miejskim Centrum Kultury oraz w Centrum Warsztatów Filmowych Wyższej Szkoły Gospodarki mieszczącym się w budynku M.

## Inauguracja 2013/ 2014 5 października 2013

15. inauguracja nowego roku akademickiego odbyła się 5 października o godzinie 11.00 w Uczelni, przy ulicy Garbary 2, w budynku M. WSG kształci w Bydgoszczy, Toruniu, Malborku, Inowrocławiu, Słupsku i Elku. Nasza oferta to ponad 50 obszarów kształcenia, które funkcjonują na bazie 20 kierunków: licencjackich, inżynierskich i magisterskich. Do tej pory zaufało nam już blisko 20 tysięcy osób. Wśród naszych absolwentów i studentów są mistrzowie olimpijscy i laureaci międzynarodowych konkursów. Trzykrotnie wyróżniono WSG, statuetką Lodołamacza. WSG ma najwyższe wskaźniki umiędzynarodowienia i wielokulturowości spośród wszystkich bydgoskich uczelni.

## Dni branżowe w WSG 15-25 września 2013

Dni Branżowe w Wyższej Szkole Gospodarki zorganizowaliśmy już po raz szósty. Gościliśmy, m.in. osoby pracujące, które postanowiły zdobyć nowe kompetencje na studiach pierwszego lub drugiego stopnia oraz młodzież klas maturalnych, która wkrótce stanie przed decyzją o wyborze przyszłej drogi zawodowej. Kształcąc kadrę dla wszystkich sektorów gospodarki - od nowoczesnych technologii, przez turystykę, aż po zarządzanie instytucjami kultury, wiemy, jak ważne jest praktyczne przygotowanie absolwenta do konkurowania na rynku pracy.

## Lodołamacz dla WSG wrzesień 2013

Program „Niepełnosprawni - pełnosprawni na studiach” realizowany przez Wyższą Szkołę Gospodarki, zyskał uznanie kapituły konkursu „Lodołamacze 2013”, organizowanego przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Wyższą Szkołę Gospodarki uhonorowano drugim miejscem w kategorii Instytucja. Konkurs skierowany jest do instytucji, organizacji oraz pracodawców, którzy pozostają wrażliwi społecznie i swoimi działaniami wspierają osoby niepełnosprawne na rynku pracy. Regionalna Gala konkursu, odbyła się już po raz ósmy. Tytuł Lodołamacza, Wyższa Szkoła Gospodarki zdobyła po raz trzeci.

## Motyle na tandemach 6 września 2013

To kolejna akcja charytatywna prowadzona przez Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych WSG oraz Fundację Gaudemus. Tym razem wolontariusze zbierali pieniądze na zakup tandemów, które służyć będą osobom niewidomym i słabowidzącym. Zorganizowany został także Przejazd Motylkowych wolontariuszy ulicami od ul. Adama Naruszewicza, Most Władysława Jagiełły, Dworcową, Gdańską, Alejami Adama Mickiewicza, Ignacego Paderewskiego, Stanisława Staszica, 3 Maja, Rondo Jagiellonów, Bernardyńską, Plac Kościeleckich, Długą, Jana Kazimierza, do Starego Rynku.





# AKADEMIA BEZPIECZEŃSTWA WSG

Akademia Bezpieczeństwa WSG ma na celu promowanie bezpieczeństwa jako wartości uniwersalnej oraz praktycznego podejścia w nauczaniu. Odbyły się już dwie konferencje kierowane do środowiska medycznego i nauczycielskiego oraz służb ratunkowych „Edukacja dla bezpieczeństwa i nauczanie pierwszej pomocy. Zintegrowane działania służb ratunkowych i placówek oświatowych”. Organizowane są konkursy ogólnopolskie dla uczniów szkół podstawowych „Ratujemy życie” i gimnazjalnych „Działam bezpiecznie” upowszechniające wiedzę nt. zasad udzielania pierwszej pomocy. Słuchacze studiów podyplomowych, kursów i szkoleń biorą udział w praktycznych zajęciach organizowanych we współpracy z ze strażą pożarną, policją czy Wydziałem Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta w formie ćwiczeń w realnych obiektach. Kształcenie w takiej formie pozwala uczestniczyć w symulowanych sytuacjach zagrożenia np. w gaszeniu pożarów, symulacji sytuacji kryzysowej czy praktycznej ewakuacji osób z realnego budynku.

Idea Akademii Bezpieczeństwa WSG w zakresie praktycznego nauczania różnorodnych aspektów bezpieczeństwa realizowana jest w wielu formach kształcenia m.in. w ramach studiów podyplomowych, kursów i szkoleniowych z zakresu bezpieczeństwa osób, danych, informacji i zarządzania bezpieczeństwem.

## Kursy i szkolenia

- Pierwsza pomoc
- Ochrona danych osobowych
- Kurs dla osób ubiegających się o licencję ochrony fizycznej pierwszego stopnia
- Kurs dla osób ubiegających się o licencję pracownika ochrony fizycznej drugiego stopnia
- Zabezpieczenie miejsca zdarzenia i postępowanie w urazach komunikacyjnych
- Okresowe i specjalistyczne kursy i szkolenia z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy
- Kurs instruktora rekreacji ruchowej o specjalności samoobrona

## Studia Podyplomowe

- Bezpieczeństwo i Higiena Pracy
- Bezpieczeństwo Narodowe
- Edukacja dla Bezpieczeństwa
- Ochrona Danych Osobowych
- Ochrona Informacji Niejawnych
- Zarządzanie Bezpieczeństwem Informatycznym
- Zarządzanie Kryzysowe

PARTNERZY BYDGOSKIEJ  
AKADEMII BEZPIECZEŃSTWA



## KURIER UCZELNIANY

Wydawca: Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy  
85-229 Bydgoszcz, ul. Garbary 2, tel 52 567 00 00, [www.wsg.byd.pl](http://www.wsg.byd.pl), [kurier@byd.pl](mailto:kurier@byd.pl)  
Redaktor Naczelna: Agnieszka Obaid  
Redakcja: Zespół PR WSG, Skład: Agnieszka Obaid  
Projekt okładki: Janusz Jankowski, Fot.: Archiwum WSG  
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów